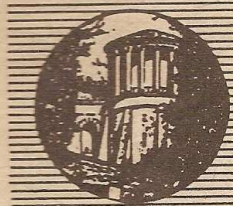


OBY ODTĄD ZWYCIĘSTWA NASZE ZATRZEĆ MOGŁY PAMIĘĆ KLĘSK DOZNANYCH



PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

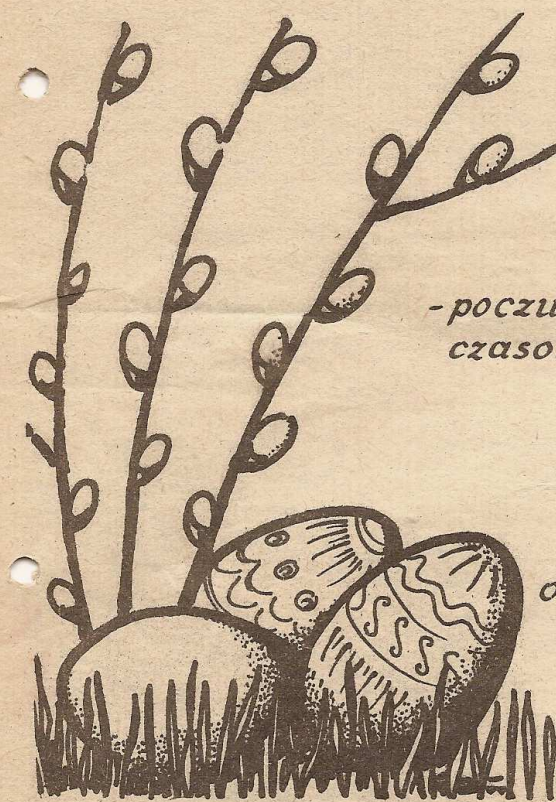
W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

11 kwietnia 1990

NR

7/35/



Polsce

- wszelkiej pomysłowości

Spółeczeństwu

- poczucia dumy z ogromu dotychczasowych dokonań i cierpliwości

Rządowi

poparcia społecznego

Solidarności

odpolitycznienia i uspołecznienia

ILNS-owi

skutecznej reformy i rozkwitu

Koleżankom i Kolegom

spokojnych i wolnych od trosk dnia codziennego

*Świąt Zmartwychwstania
Pańskiego*

Wiosna! Wiosna! Czy słyszycie, bracia moi:
Zmartwychwstania dzwon błękitny w niebie buja.
Czy czujecie serce ziemi w lodów zbroi:
Alleluja! trwożnie bije, alleluja!

Na rozdrożu uskrzydłona Wolność stoi.

(Bronisława Ostrowska)

życzy

*K.Z. NSZZ „Solidarność”
w ILNS*

FRASZKA NA I ROCZNICĘ LEGALIZACJI "S"

Ach, jak to było w podziemiu lekko i przyjemnie:
Tu ulotka, gazetka - tam napis na ścianach,
I sama "stara gwardia", znajoma na gębie -
nie jak dzisiaj - w kolorce różne farbowana...

A na "wierzchu", legalnie - ciężko, mocim panie,
I robota niewdzięczna, i ludzi zwalniamą...
I gdzieś zginęli ONI - toteż sprzeciwianie
większego sensu nie ma, profitu nie dają...

Gdzieś randki z "sentymentalną panną "S"
(gdy miast kwiatka -

- powielacz targaleś w plecaku)
Dziś roczny "staż małżeński" masz ...

- i składki płacisz też,
I coś nudno się robi, związkowy chłopaku!

Już nie ma "towarzyszy", rewizji, przesłuchań,
Już "Masło" i Ostrowski nie wrzeszczą na Ciebie,
I już nie ma co zwalczać, bo nie ma "komucha"...
Tylko "aniółki stróż" czuwają w potrzebie.

Więc w tę pierwszą rocznicę - legalną, a jakże,
Wspomnijmy "Solidarność"-dziką i dziewczą,
Ukróćmy niezgodności w tym małżeńskim stadle -
i niech następne lata już godniej się liczą!

K.G.

NAUKA W SŁUŻBIE...?

Ostatnio zauważyć można zwiększenie wysiłków
w poszukiwaniu odpowiedzi o przyczyny takiej a nie
innej kondycji kadrowej i finansowej nauki, także
naszego Instytutu.

Ciekawi mnie jak wyglądałyby wyniki ankiety
(nt.: z czym kojarzy się IUNG, Iwet., itd. lub szerszej - nauka), sporządzonej w miarę reprezentatywnie wśród tak zwanej społeczności - szerszej lub chociażby miasta. Sądzą, że wyniki nie byłyby dla nas pocieszające. Nasze oddziaływanie na życie miasta jest znikome, równie znikoma jest społeczna świadomość roli nauki.

Nie powinno więc nas dziwić, że dziś o naszych problemach więcej mają do powiedzenia np. a r t y ś c i /w sejmie i nie tylko/, że przegrywa one - przykładowo - z problemem amnestii więźniów kryminalnych.

Trwa bierne oczekiwanie, że załatwią je za nas /już nie "oni"/ inni - zarazem brak jest odczuwalnego wspomagania ośrodków opiniotwórczych /RTV, prasa/ i decyzyjnych w informacje płynące "ze źródła".

Miko mieć jest poczucie - że środowisko naukowe dzięki złe rozumianej zasadzie apolityczności nie jest "udziałowcem" obecnej sytuacji. Czy na pewno? O czym świadczą, że w sytuacji społecznie koniecznej m.in. autorytety naukowe "podpierały się" fotografią w towarzystwie Wałęsy?

Chyba skutkiem wygodnictwa apolityczność nauki pojmowano jako apolityczność osób - bierność była przyzwoleniem /"wy sobie politykujcie, ja prowadzę badania, zdobywam wiedzę, kolejne tytuły i w ogóle - jestem ponad"/. Ironizując - praca w czasach "komuny" także powinna być traktowana jako kolaboracja, a przynajmniej pomoc w jej utrwalaniu.

Obecnie jest podobnie - redukcje odbierane jako "niesłuszna kara" /bo przecież.../, oczekiwanie - jeśli nie na Zbawiciela to na ustawy i regulacje prawne, zapewniające nauce minimum egzystencji, w przypadku płac najlepiej na poziomie 102 % średniej krajowej.

Uważam, że w nowej - na pewno trwałej rzeczywistości polityczno-gospodarczej powinno się zmienić nasze nastawienie, że bierność i brak własnego zdania /lub jego nieujawnianie/ są najwyższą cnotą. Walka o opinię społeczną i decydenką to nie propaganda /poprzez slogany "nauka w służbie ludu", "dni otwartych drzwi"/, ale podejmowanie prób "sprzedania" /także bez cudzysłowu/ swoich - naukowych - problemów, osiągnięć i propozycji, czyli tzw. marketing. "Lobby dla inteligencji" próbuje wywołać "Kurier Polski" /cykliczne publikacje/. Nauce w obecnej sytuacji informacyjnej pozostanie chyba getto - którego los będzie społeczeństwu obojętny - bo czy można innej postawy oczekiwać?

Andrzej Książniak

MIESIĄC PAMIĘCI NARODOWEJ

Tegoroczne obchody Miesiąca Pamięci Narodowej mają charakter szczególny: po raz pierwszy odbywają się w demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej, a więc w sposób całkowicie jawny i nieskrępowany.

Centralne wydarzenie tych obchodów, zbrodnia popełniona na oficerach polskich w Lesie Katyńskim w kwietniu 1940 r. dzieli od dnia dzisiejszego dystans dwóch pokoleń, okres - mogłoby się wydawać - wystarczająco długi dla ustalenia nazwisk i motywów sprawców zbrodni. Tymczasem nawet dziś, po 50 latach od dokonania mordu, w piątym roku radzieckiej "pierestrojki", archiwa NKWD pozostają zamknięte dla historyków, a władze ZSRR nadal uchylają się od oficjalnego przypisania zbrodni jej rzeczywistym sprawcom i ukarania winnych.

W tej sytuacji w 50 rocznicę Katynia nadal nie jesteśmy w stanie podać naszym czytelnikom żadnych faktów ponad te, które dzięki wysiłkom Prof. Janusza Zawodnego na emigracji, Prof. Jerzego Łojka /ps. Leopold Jerzewski/ w kraju oraz podziemnym wydawnictwom z NOWĄ na czele, od lat są znane każdemu polskiemu dziecku. Zamieszczamy więc tylko garść informacji i refleksji, ze sprawą Katynia związanych raczej luźno, ale za to mniej może znanych większości Czytelników.

Obchody 50-lecia Mordu Katyńskiego, największej w dziejach ludzkości zbrodni popełnionej na jeńcach wojennych, nie powinny nam przesłaniać faktów, że nie był on jedyną zbrodnią popełnioną na narodzie polskim w ostatnim półwieczu. Na naszą wdzięczną pamięć zasłużyli sobie stokrotnie wszyscy obrońcy Rzeczypospolitej w 1939 r., ofiary hitlerowskich i radzieckich mordów, więźniowie obozów koncentracyjnych na Wschodzie i Zachodzie, uczestnicy walk o niepodległość na wszystkich frontach II Wojny Światowej, członkowie okupacyjnej konspiracji oraz ofiary powojennych prześladowań w czasie "utrwalania władzy ludowej". Poświęćmy też chwilę zadumy ofiarom Października '56, Marca '68, Grudnia '70, Czerwca '76, jak również wszystkim ofiarom stanu wojennego.

Redakcja



Matka Boska Kozielska - płaskorzeźba por. T. Zielińskiego

Jerzy Bazarewski

MATKA BOSKA KOZIELSKA

Zapłakana Matka Boska przyszła do Bagdadu,
Stopy miała pokrwawione, głowę zawiązaną.
Biedna polska Matka Boska, aż spod Leningradu
Przyszła tutaj, żeby z nami do wymarszu stanąć.
Aniołowie zarządzili na pustyni zbiórke,
Wszystkich żywych i umarłych, wszystkich rozstrze-
lanych.
Matka Boska skromniuteńko stała na pagórku,
Mgły opadły i pod niebo wzblił się słońca ranek.
Przyszli Święci z Panem Bogiem, policzyli wojsko,
Matka Boska zdała raport o swoich z Koziejska.
Rozpłakała się cichutko Rzecz-Gierpliwa Polska,
Kłacz był muzyką zamiast orkiestr i chórów aniel-
skich.

Poszły pułki poprzecz Bagdad, ku dojrzałym zbożom
Koziejszczanie szli na czele, byli niewidoczni,
Między nimi w aureoli była Matka Boska
Czekająca na komendę: Rozstrzelani - spocznij!

MATKA BOSKA KOZIELSKA

W kościele polskim Św. Andrzeja Boboli w Londynie przechowywana jest najcenniejsza pamiątka żołnierzy II Korpusu gen. Andersa, płaskorzeźba przedstawiająca Matkę Boską z Dzieciątkiem, znana pod nazwą Matki Boskiej Koziejskiej. Rzeźba ta towarzyszyła polskim żołnierzom na całym szlaku bojowym II Korpusu od Buzułuku do Bolonii stanowiąc centralną część ołtarza kaplicy sztabowej. To właśnie przed nią modlili się żołnierze o odzyskanie niepodległej ojczyzny, przed nią Ks.Bp. J.Gawlina odprawił Mszę Świętą w wigilię bitwy o Monte Cassino. Ją opiewało wielu poetów, m.in. żołnierz II Korpusu J.Bazarewski, którego piękny wiersz zamieszczamy obok.

A oto dzieje tej płaskorzeźby.

Obóz jeniecki w Koziejsku, zorganizowany na terenie starego klasztoru prawosławnego został opróżniony w kwietniu i maju 1940 r. w sposób najszybszym Czytelnikom doskonale znany: zwłoki ogromnej większości wywiezionych z niego oficerów znaleziono później w Katyniu. Na ich miejsce do Koziejska już w lipcu 1940 r. przywieziono 2.733 oficerów i policjantów polskich internowanych w 1939 r. w krajach bałtyckich.

Wśród więźniów przywiezionych z obozu w Kalwarii koło Wilna było 7 księży oraz kilku członków Wileńskiego Koła Rycersko-Religijnego związanego z Instytutem Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej "Marianum". Inicjatorem i organizatorem działań, które doprowadziły do powstania płaskorzeźby Matki Boskiej Koziejskiej był właśnie sekretarz tego Koła, por. T.Birecki.

Przybyłym do obozu w Koziejsku odebrano polową kapliczkę przywiezioną z Kalwarii, a także szaty, księgi i naczynia liturgiczne, różańce, książeczki do nabożeństwa a nawet medaliki, równocześnie zakazując wszelkich praktyk religijnych. Mimo zakazu, już po kilku tygodniach organizowano regularne nabożeństwa w piwnicy, na strychu szpitala lub w pokoiku zamieszkałym przez kilku pułkowników. Opłatki przemycono w paczce od przyjaciół, wino mszalne "pędził" z przemycanych rodzynek por. Birecki. Brakowało tylko obrazu, który mógłby zastąpić jedyną ocalałą w czasie rewizji obrazek M.P. Ostrobramskiej z książeczki do nabożeństwa.

Przeszukując strych cerkwi koziejskiej por. Birecki znalazł deskę od starego ikonostasu z resztkami malowideł. Najlepiej w obozie stolarz, gen. W.Przeździecki pięknie tę deskę oheblował.

W trakcie burzliwych dyskusji nad treścią obrazu pomiędzy zwolennikami Matki Boskiej Ostrobramskiej a opowiadającymi się za malowidłem zupełnie oryginalnym, w małej cerkiewce służącej za skład żywności przypadkowo odkryto doskonale zachowane malowidła ścienne przedstawiające Matkę Boską Koziejską /kopia cudownego obrazu z Koziejszczyzny koło Połtawy/ oraz Matkę Boską Żyrowicką /kopia cudownego obrazu z klasztoru unickiego w Żyrowicach koło Słonima na Ziemi Nowogrodzkiej, którego pierwszym przeorem był Św. Jozafat Kuncewicz/.

Kult Matki Boskiej Żyrowickiej w XVIII w. obejmował całą Litwę i Koronę, a nawet dotarł do Rzymu, gdzie w klasztorze OO Bazylianów Matka Boska Żyrowicka była czczona jako Madonna del Pascolo. Do Sanktuarium Żyrowickiego pielgrzymowali wszyscy, z wyjątkiem Michała Korybuta, królowie polscy od Jana Kazimierza do Stanisława Augusta, a Jan III Sobieski złożył na ołtarzu w Żyrowicach swoją szablę spod Wiednia.

Odkrycie malowideł podsunęło por. Bireckiemu następującą koncepcję obrazu: "Matka Boska Ostrobramska z Dzieciątkiem, które przytula się do Niej pieszczotliwym ruchem, jak na obrazie Matki Boskiej Żyrowickiej". Propozycja została przyjęta niemal jednogłośnie, a dużą wartość artystyczną takiej kompozycji potwierdził wykonując dwa szkice jedyny w obozie posiadacz kolorowych kredek, ppor. M.Arciszewski.

Według jednego z tych szkiców por. Tadeusz Zieliński wykonał na desce z ikonostasu płaskorzeźbę, a por. Michał Siemiradzki, bratanek sławnego Henryka, namalował obraz olejny na płótnie, wykorzystując materiały przygotowane do remontu obozowego kina.

Pierwszy opuścił Koziejsk obraz Siemiradzkiego, który wywędrował wraz z grupą więźniów do obozu na Półwyspie Koła, by po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej trafić przez Suwałki do miejsc formowania się 5 Dywizji II Korpusu. Po ewakuacji do Jerozolimy obraz otrzymał piękne szaty, dzieło T. Terleckiego. Obecnie znajduje się w Anglii, w polskiej parafii w Brighton.

Płaskorzeźba T.Zielińskiego wędrowała w walizce płk. A.Kosiły z Koziejska przez Pawliszczew-Bór, Głazowiec i Moskwę do Buzułuku, do kaplicy sztabowej II Korpusu gen. Władysława Andersa.

DLA TYCH, KTÓRZY ZGINĘLI

Dekretem z 11 listopada 1976 r. ówczesny Prezydent Rzeczypospolitej, Prof. Stanisław Ostrowski odznaczył Krzyżem Wirtuti Militari wszystkich żołnierzy polskich zamordowanych w Katyniu i innych nieznanych miejscach kaźni. Odznaczenie nadane dla upamiętnienia ofiary ich życia w imię niepodległości Polski zostało zawieszone na Pomniku Katyńskim w Londynie.

O TYCH, KTÓRZY PRZEŻYLI

W Kampanii Wrześniowej 1939 r. do niewoli radzieckiej dostało się ponad 250 tysięcy oficerów i żołnierzy polskich. Żołnierzy zgromadzono w 138 obozach jenieckich; dla 15.570 oficerów przygotowano obozy specjalne w Koziejsku, Starobielsku i Ostaszewie. W okresie od listopada 1939 r. do kwietnia 1940 r. jeńcy-oficerowie byli bezustannie przesłuchiwani przez NKWD i namawiani do wstąpienia w szeregi Armii Czerwonej. Namowy te okazały się zupełnie nieskuteczne. Mimo to, w marcu 1940 r. funkcjonariusze NKWD wyselekcjonowali grupę 448 osób, które - zdaniem przesłuchujących - nadawały się na dowódców przyszłej polskiej Armii Czerwonej. Byli wprawdzie wśród nich oportuniści, znudzeni lub zaniepokoleni intelektualni, frustraci oraz autentyczni zwolennicy komunizmu, ale znakomita większość wybrańców to ludzie prawi i - jak pokazała niedaleka przyszłość - również niezłomni jak ci, którzy uznani za zupełnie nieprzydatnych dla planów Stalina zakończyli swą drogę życiową w Katyniu i innych nieznanych miejscach kaźni.

W kwietniu i maju 1940 r. wybrańców przeniesiono do obozu Pawliszczew-Bór i tam poddano jeszcze intensywniejszej obróbce ideologicznej, połączonej z pogrózkami i brutalnym traktowaniem. Pod wpływem nieustannej presji i ujawniających się pod jej działaniem antagonizmów solidarna dotychczas spójność obozowa zaczęła się rozkładać: około 18 oficerów wyrzekło się narodowości polskiej i uznało się za Niemców, licząc na specjalne przywileje w związku z ówczesną gorącą przyjaźnią radziecko-niemiecką, a niespełna 50 osób zaczęło interesować się, na razie platonicznie, komunizmem.

10 czerwca 1940 r. około 400 więźniów z obozu Pawliszczew-Bór przewieziono do obozu w Głazowcu, gdzie zostali oni poddani presji innego rodzaju: przesłuchujący NKWD-yści przybrali postawę pełnych zrozumienia dobroczyńców pragnących przychylić jeńcom nieba. Oficerowie zaczęli otrzymywać żywność, uzyskali dostęp do biblioteki, prawo do korespondencji itp. dobrodziejstwa. Zaczęto również przebiekać o możliwości zorganizowania polskiej armii w ZSRR. Pod wpływem tych metod jeńcy, którzy zaczęli interesować się komunizmem jeszcze w obozie Pawliszczew-Bór, teraz w Głazowcu zorganizowali "Czerwony Kacik", w którym studiowali Krótki Kurs Historii WKP/b/ i obchodzili komunistyczne święta. Społeczność obozowa spuściła im solidne, ale mało skuteczne lanie, poczem odwróciła się do nich plecami.

10 października 1940 r. 7 wyższych oficerów z "Czerwonego Kacika" /pułkownicy Gorczyński i Künstler, podpułkownicy Berling, Bukojemski, Morawski i Tyszyński oraz major Lis/ przeniesiono do moskiewskiego więzienia na Butyrkach w charakterze "gości NKWD". Przesłuchiwaniami i oceną przydatności jeńców z tej grupy zajmowali się osobiście wysocy funkcjonariusze NKWD: Merkułow, Raichman i Jegorow. Wkrótce "czerwoną szóstkę" z Głazowca /siódmy odpadł w trakcie przesłuchań/ wzmocniona grupa 21 młodszych oficerów z Głazowca i Kozielewska /drugiego/ przeniesiono do więzienia na Łubiance, gdzie zajął się nimi sam szef NKWD, Ławrentij Beria.

Nową turę przesłuchań przebrnęło pomyślnie tylko 17 jeńców, pozostali powrócili na Butyrki albo do obozu.

1 listopada 1940 r. wybrańcy zostali przeniesieni do "Willi Rozkoszy" w Moskwie-Małychowce, gdzie w luksusowych warunkach, na wolnej stopie dotrwali - choć w nieco okrojonym składzie - do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Skład tej grupy zmieniał się po każdej niemal "klasówce", w czasie których przyszli dowódcy polskiej Armii Czerwonej musieli pisać wypracowania na temat przyszłości Polski jako 17 republiki czy uzasadniać wyższość Związku Patriotów Polskich nad Rządem Rzeczypospolitej w Londynie jako reprezentanta narodu. Ostatecznie w ciągu 6 miesięcy "Akademii Rozkoszy" w Moskwie wykształciła 13 absolwentów spełniających wszystkie warunki NKWD.

Po wybuchu wojny z Niemcami w czerwcu 1941 r. NKWD wykorzystując antyniemieckie uczucia jeńców zdołało uzyskać zgodę około 50 Polaków na wstąpienie do Armii Czerwonej, w zamian za zwolnienie z obozu i obietnicę awansu. Pozostali nie zgodzili się na zapłacenie za wolność takiej ceny i pozostali nieugięci, mimo szykan m.in. obcięcia i tak już głodowych racji żywnościowych.

Po zawarciu układu Sikorski-Majski /31.07.1941/ do Głazowca przybyli generałowie Anders i Bohusz-Szyszko ogłaszając zaciąg do wojska polskiego. Zgłosili się wszyscy z wyjątkiem 18-osobowej grupy "Niemców". Do Armii Andersa zgłosili się również wszyscy absolwenci "Akademii Rozkoszy", którzy jednak nie opuścili ZSRR po ewakuacji wojska polskiego na bliski wschód i oddali się do dyspozycji Związku Patriotów Polskich.

Na podstawie powyższych danych nietrudno wyliczyć, że spośród 18,3 tysięcy oficerów polskich uczestników Kampanii Wrześniowej uwięzionych w ZSRR /15.570 w Kozielewsku I, Starobielsku i Ostaszkowie oraz 2.733 w Kozielewsku II/ tylko około 0,27% zgodziło się wstąpić do Armii Czerwonej, a zaledwie 0,07 % dopuściło się zdrady interesów narodowych w zamian za wysokie stanowiska i zaszczyty w armii organizowanej przez ZPP.

Wynik ten jest niemniej zaszczytny dla oficerów więzionych w ZSRR, jak udział ich kolegów w walkach na wszystkich frontach II Wojny Światowej.

S.G.

ZOSTAŁEM SKREŚLONY Z LISTY ŻYWYCH I TYLKO DŁATEGO JESTEM ŻYWY

/.../ A jednocześnie przebija się dziś u mnie wspomnienie tragicznego dnia 17 listopada z przed trzydziestu laty, gdy to zostałem skreślony z listy żywych, i że tylko dlatego jestem żywy.

Niedolę jeniecką rozpocząłem w 1939 roku w Szepetowskim lagrze, gdzie było nas przeszło trzy tysiące oficerów, a wśród nich nie tylko moi towarzysze broni, ale też i niektórzy moi przyjaciele, sąsiedzi, koledzy itp.

W obozie tym prędko się rozchorowałem, gorączka, która stale przewyższała 40 mię zjadała, nie mogłem się ruszać.

17 listopada otrzymaliśmy rozkaz ustawić się "setkami" na placu, zabierając wszystko swoje ze sobą. - To był tylko zwrot "s wieszaczami", gdy żądanych prawie rzeczy nikt nie miał.

Był mroźny dzień. Padał śnieg. Nie mogąc iść bałem się, że pozostawiony sam w obozie zamarnię. Tego też obawiali się dla mnie i moi koledzy. - Więc wzięli między siebie, jak się mówi "pod pachy", wyprowadzili na zbiorke, a potem tak wlekli mnie na bocznicę, gdzie czekał na nas pociąg towarowy. - Lokowano nas "setkami" do wagonu. - Mój wagon był ostatni w zestawie. Koledzy ułożyli mnie w kącie wagonu, - i czekaliśmy aż pociąg pojedzie.

Pamiętam, gdy raptem odsunięto drzwi, i do wagonu weszło kilku wojskowych radzieckich. Wg listy sprawdzano, - gdy na przeczytane "Wolański" nie wstałem - oficer z listą zbliża się do mnie i pyta dlaczego leżę. - Dr Wysogrod, - pamiętam każdy szczegół tego dnia, - mówi, "eto bolnoj", a na to ja słyszę "eto nie bolnoj, a uże mierzwić" - i każe kolegom, żeby wynieśli mnie z wagonu, twierdząc, że on nie chce mieć kłopotu z trupami, i od razu skreślił mnie z listy. Gdy nikt z kolegów się nie poruszył, zawołał bojów, którzy za nogi wyciągnęli mnie z wagonu, tak że upadłem na śnieg tuż przy nim. - Widziałem jak zasunięto drzwi wagonu, zadrutowano je, i pociąg zaraz ruszył. - A ja leżałem, patrzyłem na odjeżdżający transport, a na mnie padał śnieg. Byłem pewny, że to są ostatnie chwile mojego życia. Zasypywał mnie śnieg.

Odzyskałem przytomność w szpitalu. Bóg chciał, że właśnie tamtędy przez tory szedł do szpitala Dr Worobiejszyk, Żyd - i natknął się na górke śniegu, z której szła para. - Opowiadał mi potem o wszystkim w szpitalu. - Gdy zobaczył, że pod śniegiem leży człowiek, poszedł na stację wołać, aby wzięto nosze i mnie zabrano z torów. Na to otrzymałem odpowiedź "Doktor, nie biespokojities, on uże sniat s uczeta - kończajetsia".

Ten lekarz zatelefonował ze stacji do swojego szpitala, sprowadził karetkę i sam mię nieprzytomnego zawiózł do szpitala.

Później, gdy już do leżącego w łóżku przyszedł to mi powiedział "Bądźcie spokojni, ja z Was znów zrobię człowieka, bo ja byłem przed pierwszą wojną studentem w Warszawie".

Słowa dotrzymał - 12 maja, a więc po przeszło pół roku wstałem z łóżka - i żyję - jako powtórnie narodzony.

- A Ci zdrowi moi koledzy, którym szadrościłem patrząc jak ich pociąg uwozi, gdy ja pozostałem na śniegu, pojechali do Starobielska, a stamtąd do Katynia. Niema z nich nikogo na tej ziemi! - A ja już od tego dnia przeżyłem trzydzieści lat! ...

Sława, 17 - XI - 1969 r.

Tadeusz Wolański

Jest to fragment listu jaki otrzymała pani dr Elżbieta KERNOWA od starszego kolegi - Tadeusza WOLAŃSKIEGO. Przedstawiam ten fragment, z zachowaniem oryginalnej pisowni, w przekonaniu, że stanie się przyczynkiem do odsłaniania tragicznych losów oficerów Wojska Polskiego - ofiar barbarzyńskiego systemu.



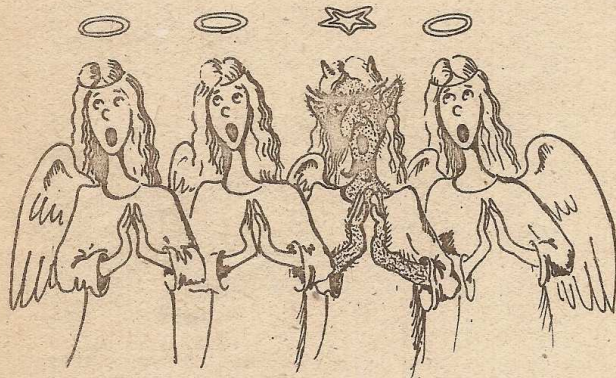
Tadeusz WOLAŃSKI /ur. 27.X.1901 r. w Wilnie, zm. 11.X.1976 r. w Zielonej Górze, pochowany w Otwocku/, syn Adama i Anny z d. Tur. Absolwent rolnictwa Uniwersytetu Poznańskiego. Przed wybuchem wojny był komisarzem ziemskim w Łunińcu k. Pińska. Jako porucznik rez. został zmobilizowany 25.VIII.1939 r. W 1945 r. pracował jako pełnomocnik d.s. repatriacji na ziemiach zachodnich, a potem w różnych urzędach. W 1965 r. przeszedł na rentę z Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych w Zielonej Górze. Mieszkał w Ślawie Śląskiej - ul. W. Pola 8. Żona - Estella z Janiszewskich była nauczycielką muzyki w Głogowie.

Nazwisko dr. WISZOGRODA znalazłem na str. 182 książki "Katyń - Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk" opracowanej przez Andrzeja Leszka Szczecińskiego /Wyd. Alfa, Warszawa 1989/. Czy jest to ten sam dr. Wyszogród, którego wymienia w swym liście T. Wolański? Przytaczam w całości notę z wymienionej książki:

WISZOGROD Stanisław, Wiszogród - porucznik, pocztówki, wieczne pióro, kartka z adresami /Antliches Material zum Massenmord von Katyn, pozycja 2706/, dr. Wiszogród /Wykaz ofiar - członków byłej armii polskiej, sporządzony przez Polaków w Katyniu, poz. 2706 na str. 50/, bez imienia, dr porucznik /Lista zaginionych ... Starobielsk/.

Klamra spinającą okres barbarzyńskiego systemu niech będą przeżycia Jacka KURONIA, ujawnione w książce "Noc Generała" Gabriela Meretika: /.../ Gdańsk, 13.12.1981, godz. 00... Furgonetka zatrzymuje się przed budynkiem, który Kuroń bierze w pierwszej chwili za szkołę, a który okaże się być zupełnie nową siedzibą ZOMO. Każą mu wejść do środka. Prowadzą do podziemia. Schodzą coraz niżej, wreszcie duża sala jaskrawo oświetlona. Podłoga pokryta piaskiem. W głębi biały mur, na którym widać liczne ślady kul. Przy drzwiach Kuroń widzi szereg ZOMOWCÓW z bronią w ręku. Pada rozkaz: "Pod ścianę". Kuroń przytyk do więzień, ale teraz rzecz wygląda inaczej. Szykuje się na śmierć. Tyle mówiono o interwencji radzieckiej. Wiedział, że w tym przypadku ... Ma tylko jedno pragnienie: dojść jak najszybciej do końca sali, by się obrócić i popatrzeć "im" w twarz. Dochodzi do ściany, odwraca się i ... nic. Mężczyźni stoją nieruchomo.

Józef Gądor



PISZA DO NAS RUMUNI

List pracowników naukowych instytutu rolniczego w rumuńskiej Timisoarze do pracowników IUNG drukujemy w nadziei, że nie pozostanie on bez odpowiedzi zarówno ze strony władz naszego Instytutu, jak i ze strony wszystkich osób, które mogłyby wspomóc - nie tylko radą - rumuńskim kolegą. Możliwe, że listem zainteresują się również władze i pracownicy innych placówek naukowych i instytucji związanych z rolnictwem w Polsce.

Kto wie, czy autorzy listu nie mają racji twierdząc, że tarapaty w jakie wpadła nauka we wszystkich niedawnych Demoludach dałyby się o wiele łatwiej pokonać przy ścisłej solidarnej współpracy, pomocy i wymianie doświadczeń między placówkami naukowymi państw postkomunistycznych.

Timisoara, 21.02.1990

Droży Państwo,

Po odzyskaniu upragnionej, od dawna oczekiwanej wolności, uzyskawszy nareszcie dostęp do osiągnięć nowoczesnej nauki światowej, pracownicy naukowi Instytutu w Timisoarze, zajmującego się badaniem trwałych użytków zielonych, apelują do Was o pomoc w następujących dziedzinach:

1. uzyskanie dostępu do materiałów podręcznikowych /książki, skrypty, czasopisma etc./ dotyczących trwałych roślin pastewnych, ich stosowania przy zakładaniu i eksploatacji użytków zielonych, genetyki i hodowli odmian tych roślin, produkcji nasion, mechanizacji, stosowania środków chemicznych etc.;
2. umożliwienie wymiany specjalistów w wymienionych dziedzinach;
3. wymiana nasion nowych kreacji hodowlanych, jak również roślin ze środowisk naturalnych;
4. chcielibyśmy również skorzystać z Waszego doświadczenia w zakresie prac laboratoryjnych i badań polowych.

Jeśli to możliwe, moglibyście nas wspomóc aparaturą niezbędną w laboratoriach wyspecjalizowanych w dziedzinach genetyki i hodowli roślin, technik hodowli tkanek in vitro, produkcji nasiennej, oznaczania strawności pasz, fizjologii, zwalczania chorób i szkodników oraz zwalczania chwastów.

Pokonując skutki odcięcia od światowej nauki przez lat 45 /ze względu na trudności w komunikacji, cenzurę, brak wydawnictw naukowych, stypendiów i systemu wymiany specjalistów oraz z ogólnych przyczyn materialnych etc./, byłibyśmy bardzo wdzięczni za pomoc - jeśli to możliwe - w przezwyciężaniu trudności na jakie napotykamy.

Jesteśmy przekonani, że każda forma pomocy, którą moglibyście nam zaoferować będzie korzystna dla obu stron dzięki otwarciu się możliwości wymiany informacji naukowej między naszymi Instytutami, wzajemnego poznania naszych pięknych, bogatych w roślinność i atrakcyjnych krajobrazowo krajów, wzajemnego poznania dziedzictwa kulturowego oraz wartości humanistycznych i duchowych pielęgnowanych przez obydwa narody. Zyskają na tym również badania naukowe nad użytkami zielonymi i roślinami pastewnymi.

Z wdzięcznością powitamy ponad to każdą inną ofertę współpracy z naszym Instytutem, którego gośćmi - jak mniemamy - będziecie Państwo niejednokrotnie.

W przekonaniu, że uda się Wam znaleźć jakiś sposób przyjęcia nam z pomocą, pozostajemy z wdzięcznością

/podpis nieczytelny/

Nasz adres:

Statiunea de Cercetare
si Productie Pentaru
Cultura Pajistilor
TIMISOARA
1900
ROMANIA

Z PRAC OGÓLNOPOLSKIEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ JBR

W dn. 15 marca br. odbyło się spotkanie Prezydium Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej JBR NSZZ "S", na którym omówiono sprawy będące przedmiotem rozmów z wicepremierem Janem Janowskim.

Związkowcy "Solidarności" wystąpili z następującymi sprawami:

1. O zwolnienie z podatku w r. 1990 od przekroczenia normy od wynagrodzeń. Normą stanowi wypłata z września 89 r., która przeciętnie w jbr stanowiła 70-80 % średniej płacy krajowej. Norma wrześniowa jest co miesiąc zwiększana o procent wzrostu cen w stosunku do poprzedniego miesiąca, wskaźnik za styczeń wynosił 0,3, za luty i marzec - 0,2 i wysokość jego będzie ustalana na każdy kolejny miesiąc. Przekroczenie funduszu płac ponad normę wrześniową przeznaczoną przez odpowiednie współczynniki za każdy miesiąc powoduje konieczność płacenia pięciokrotnego podatku płaconego z zysku do budżetu.

2. O informację w sprawie finansowania nauki w r. 1991 oraz o Radę Badań Naukowych.

3. Stanowisko w sprawie nowelizacji Ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych.

4. Wystąpienie o utworzenie agencji promującej nasze jednostki badawczo-rozwojowe w kontaktach z kontrahentami zagranicznymi oferującymi pomoc lub współpracę.

W czasie spotkania wicepremier Jan Janowski poinformował o sytuacji finansowej. Na I kwartał 1990 planowano wydatki w wysokości biliona złotych, do końca lutego wpłynęły 834 mld zł i wpłaty na Fundusz Postępu odbywają się mniej więcej systematycznie. Powiedzieli jednocześnie, że zaplanowane środki na badania nie pokrywają w całości potrzeb finansowych wszystkich jednostek i Urząd Postępu Naukowo-Technicznego jest informowany o zmniejszeniu zatrudnienia w różnych placówkach o 10 do 25 %.

W sprawie zwolnienia jednostek badawczo-rozwojowych z podatku od przekroczenia normy od wynagrodzeń Urząd Postępu Naukowo-Technicznego obiecał wystąpić do Ministerstwa Finansów, gdyż tylko ono jest władne w decydowaniu o jakichkolwiek ulgach podatkowych.

Sprawa finansowania nauki po roku 1990 jest jeszcze zupełnie niesprecyzowana, gdyż wiąże się to z kompleksową reorganizacją oraz utworzeniem Rady Badań Naukowych, która w myśl przygotowywanego projektu ustawy powołującej tę Radę ma decydować o finansowaniu z budżetu centralnego uczelni wyższych i niektórych instytutów, które zyskują status państwowych. Pozostałe placówki będą musiały szukać sobie sponsorów w różnorodnych organizacjach gospodarczych czy w ministerstwach.

Wobec tak przedstawionej sytuacji Prezydium OKP JBR przedstawiło swoje stanowisko w sprawie nowelizacji ustawy o jbr, której spójny projekt przewidywał stworzenie prawnych możliwości dokonywania różnych przekształceń własnościowych i organizacyjnych jednostek badawczo-rozwojowych, aby w nadchodzącym roku 1991 mogły powstać jednostki przystosowane do zmienionego systemu finansowania.

Prezydium Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Jednostek Badawczo-Rozwojowych NSZZ "Solidarność" stwierdza, że szybka nowelizacja Ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych jest niezbędna z następujących powodów:

- 1/ konieczność spełnienia oczekiwań środowisk pracowniczych jednostek;
- 2/ konieczność pilnego stworzenia prawnych możliwości dokonywania rozmaitych przekształceń - zarówno własnościowych, jak i organizacyjnych - jednostek;
- 3/ konieczność wywiązania się z ustaleń Okrągowego Stołu, które przewidywały znówelizowanie ustawy do końca 1989 roku.

Podkreślamy, że powołana w grudniu 1989 roku przez Urząd Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń Komisja przygotowała projekt nowelizacji Ustawy, nad którym prace zakończono w lutym br.

Koncepcja podjęcia w oparciu o ten projekt prac nad nową ustawą, która została ostatnio przedstawiona przez UPN-TiW, jest zdecydowanie nieskuteczna, ponieważ:

- a/ projekt nowelizacji ustawy, opracowany przez Komisję, zawiera rozwiązania dostosowane do obecnego okresu przejściowego;

b/ projekt nowelizacji dotyczy tylko niektórych problemów, wymagających szybkich korekt, pozostawiając ważne sfery działalności jednostek bez zmian;

c/ rozwiązania docelowe, uwzględniające założenia Zespołu prof. Findeisena, byłyby zupełnie inne, szczególnie wobec faktu, że nowa ustawa ma dotyczyć instytutów naukowych, a nie wszystkich jednostek badawczo-rozwojowych w rozumieniu ustawy obecnie obowiązującej;

d/ prace nad nową ustawą o instytutach naukowych muszą być skoordynowane z pracami nad pozostałymi aktami prawnymi, konstytuującymi na nowo i integrującymi całe środowisko naukowe Polski

/w tym ustawy o: szkołach wyższych, Polskiej Akademii Nauk, stopniach i tytule naukowym/.

W tej sytuacji domagamy się niezwłocznego przedstawienia odpowiednim komisjom sejmowym opracowanego przez powołaną przez UPN-TiW Komisję projektu nowelizacji ustawy.

Irena Duer

SPOTKANIE

przedstawicieli Miejskiego Komitetu Obywatelskiego z puławskim środowiskiem naukowym

23 marca br., przy niskim zainteresowaniu przedstawicieli gospodarzy, odbyło się w siedzibie IUNG spotkanie pracowników puławskich instytutów naukowych z członkami komitetów obywatelskich. Celem spotkania była wymiana poglądów na temat działalności MKO w Puławach i problemów środowiska naukowego, a także uzgodnienie stanowisk i przygotowanie wniosków na spotkanie z ministrem rolnictwa, p. Janickim w dniu 28 marca.

Spotkanie otworzył przewodniczący MKO, p. J. Stopka. Następnie głos zabrał przewodniczący K.O. Okręgu Wyborczego Nr 57, dr E. Ślusarczyk przedstawiając w zarysie dzieje powstania komitetów obywatelskich oraz ich rolę w nadchodzących wyborach do samorządu miejskiego. Dr Ślusarczyk poinformował zebranych, że Okręg Wyborczy Nr 57 obejmuje 11 gmin, 3 miasta-gminy i 2 miasta /w tym Puław/.

Dyskusję rozpoczął dr Janusz Nowakowski reprezentujący MKO stwierdzając, że w nowej sytuacji, jaka zaistniała w naszym kraju należy zrobić znacznie więcej niż robiliśmy dotychczas. Dzięki naukowcom, ludziom z natury aktywnym, a ponadto mającym kontakty ze światem i znającym języki obce, Puławki mają szansę stać się miastem wzorowym. Należy jedynie wzmocnić zainteresowanie mieszkańców, w tym również przedstawicieli nauki, młodzieży oraz zakładów produkcyjnych sprawami miasta oraz wykorzystać piękne położenie i nienajgorsze zagospodarowanie Puław.

Następnie głos zabrali:

Doc. Kotuła z INS stwierdził, że nie wiadomo, kto będzie decydował o losie instytutów. Podkreślił zupełny brak komunikacji między zespołami opracowującymi projekty ustaw a środowiskiem naukowym i wyraził obawę, że w rezultacie zbyt wąskiego zakresu konsultacji uchwała będzie obarczona równie licznymi usterkami, jak ustawa opracowana w czasie stanu wojennego. Min. Janicki wypowiada się na temat nauki rolniczej nazbyt mątnie, nie bacząc na niekorzystną atmosferę w środowisku zastraszonym zwolnieniami i niepewnym jutra. Usprawiedliwia to obawę, że resort przygotowuje likwidację instytutów.

Prof. M. Fotyma z IUNG wyraził zaniepokojenie niską znajomością w środowisku ordynacji wyborczej. W przededniu wyborów proporcjonalnych nie widać w Puławach żadnych poza K.O.-sił politycznych. Nazwa "obywatelski" niejako blokuje inne grupy, stwarzając groźbę, że lista K.O. będzie w Puławach jedyną. Jest zdania, że przemysł nie spełnił oczekiwań mieszkańców Puław i nie przyniósł spodziewanych efektów. Do wykorzystania nadaje się natomiast fakt, że Puławki są najpiękniejszym miastem w okolicach

Warszawy. Należałoby zatem pomyśleć o wznieśnięciu kompleksu hoteli, a w przyszłości jakiegoś centrum kongresowego o randze światowej.

Prof. Fotyma uważa, że rozmowy z min. Janickim na temat nauki nie doprowadzą do niczego, raczej należałoby zainteresować tym zagadnieniem posłów na Sejm. O ile sytuacja nie ulegnie radykalnej zmianie może dojść do wymuszonej samolikwidacji instytutów rolniczych, a winę za ten stan rzeczy ponosi lobby pracowników wyższych uczelni, którzy nie doceniają roli instytutów, a naukę bez uzasadnienia dzielą na "uczelnianą", "PAN-owską" i inną, nie bacząc, że nauka jest jedna i niepodzielna.

Doc. W. Hennel z INS wyraził pogląd, że inne są mechanizmy rozwoju nauk podstawowych, np. przyrodniczych, w których wynikiem ostatecznym jest publikacja, a inne - nauk stosowanych, gdzie liczy się również zysk. Uważa, że silniejsze jest obecnie lobby nauk podstawowych ze szkodą dla stosowanych.

Dr I. Duer z IUNG - członek Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki "S", stwierdziła, że kondycja instytucji naukowych, do grona których ustawa z 1985 r. zaliczyła m.in. wiele biur projektowych jest bardzo różna, a poszczególne placówki czują się razem bardzo źle.

Liczne propozycje OKPN zgłoszone do zespołu prof. Findeisena opracowującego projekt ustawy nie zostały uwzględnione m.in. ze względu na małą aktywność środowisk instytucjonalnych.

Prof. S. Nawrocki z IUNG oświadczył, że ustawa o ośrodkach naukowych była w Instytucie dyskutowana. Natomiast na temat projektu ustawy o instytutach nie mógł się niczego dowiedzieć nawet w ministerstwie. Sposób reformowania nauki budzi duży niepokój. Kluczowe stanowiska w komisjach zostały obsadzone przez ludzi z uczelni i nie bardzo jest z kim rozmawiać.

Gdyby przyjąć wariant, że pozostanie kilka instytutów państwowych, finansowanych z budżetu, to nie do pomysłenia są placówki zatrudniające więcej niż 300-400 pracowników. Taka wielkość instytutu jest uzasadniona jego operatywnością merytoryczną. Musimy więc myśleć o doprowadzeniu IUNG-u do takiej wielkości.

Prof. Nawrocki nie podziela opinii, że należy żyć póki się da, a potem - zobaczmy. Niepokoi się o losy IUNG po 1 stycznia 1991 r., kiedy to Instytut może stanąć wobec braku pieniędzy na wypłatę. Nie widzi jasno perspektyw, a sytuację bieżącą ocenia jako stan wielkiego zagrożenia. Pogląd, że nauki rolnicze powinny się uprawiać na uczelniach i w PAN-ie uważa za błędny i do kategorii mrzonek zalicza opinie, że uczelnie są w stanie dostarczyć resortowi rolnictwa wszystkich danych niezbędnych dla jego funkcjonowania.

Prof. Nawrocki jest zdania, że Puławy mają szansę stać się wiodącym ośrodkiem kulturalnym. Szansa stworzona przez przemysł jest ulotna: dobrze będzie jeśli zakłady przemysłowe Puław nie ulegną całkowitej dekapitalizacji i do reszty nie zatrują środowiska. Puławom potrzebne są nowe miejsca pracy, gdyż ludzi jest dużo a możliwości zatrudnienia nie widać. Trzeba się liczyć z odejściem części kadry z instytutów. Sytuację może uratować rozwój bazy turystycznej oraz organizacja kursów i szkoleń specjalistycznych w zakresie rolnictwa. W odczuciu mówcy resort rolnictwa nie interesuje się nauką. Z ministrem Janickim były już przeprowadzane rozmowy, które nie dały jednak nic oprócz niejasnych obietnic przekazywanych za pośrednictwem wiceministra.

Zdaniem prof. Nawrockiego komitety obywatelskie powinny stanowić platformę wyborczą dla wszystkich tych, którym nie odpowiadają partie polityczne i inne organizacje.

Dr J. Nowakowski zwrócił uwagę, że nazwa KO "Solidarność" precyzyjnie określa charakter komitetów oraz podał do wiadomości zebranych informację, że spośród około 40 zgłoszonych kandydatów do samorządu terytorialnego, zgodę na kandydowanie z listy MKO wyraziło 8-10 osób. KO i Zarząd Oddziału "S" mają zamiar zgłosić 32-osobową listę swoich kandydatów.

Doc. Sas z INS widzi duże zagrożenie w rozproszeniu potencjału naukowego. Obecnie z przemysłem współpracuje ponad 140 instytutów zatrudniających ponad 57 tys. osób, co stanowi 15-16 osób uprawia-

jących badania naukowe na rzecz przemysłu na 1000 zatrudnionych. W porównaniu z naszymi sąsiadami jest to bardzo mało, a zmniejszenie tego i tak bardzo niskiego stanu zatrudnienia pracowników badawczych będzie bardzo trudne do odrobienia w przyszłości, gdy sytuacja kraju się poprawi. W ubiegłym roku środki finansowe nie były waloryzowane w stopniu rekompensującym skutki inflacji. W INS wprowadzić zwolnień nie było, ale tylko dzięki własnej produkcji katalizatorów.

Regres w liczbie studiujących na wydziałach chemicznych nadal się utrzymuje. Dopływ nowych kadr do placówek naukowych jest więc prawie żaden. Nie napawa to optymizmem. Nie wykorzystujemy również możliwości, jakie daje program "Jumbo", pozwalający na spłacanie długów dolarowych wynikami badań naukowych o charakterze humanitarnym, np. w dziedzinie ochrony środowiska.

Doc. W. Hennel, członek KO Lubelszczyzny odpowiada, że prof. Fotymie stwierdził, że w KO nie ma takiego "pluralizmu", jaki był w FJN czy PRON. KO zaprasza wszystkich podzielających etos "Solidarności", charakteryzujący się ogólnie antytotaryzmem, pod warunkiem, że występują jako pojedyncze osoby, a nie jako przedstawiciele grup lub partii. Inni muszą organizować się sami.

.. C. Morzeński z INS oświadczył, że nie zgadza się z kassandrycznymi przepowiedniami dotyczącymi losów nauki, równocześnie zaznaczając, że ani MKO, ani przyszły samorząd nie widzą sytuacji w instytutach; mogą one jedynie zapewnić "miękkie lądowanie" niektórym osobom.

Propozycję zorganizowania w Puławach centrum kongresowego wzbogaca informacja, że w bezpośrednim sąsiedztwie miasta znajduje się pełnowymiarowe lotnisko, które można wykorzystać do celów cywilnych. Koncentrowanie się puławskich instytutów na problemach globalnych ze szkodą dla spraw o znaczeniu lokalnym mówca uważa za duży błąd. Jego zdaniem należy rozwinąć współpracę z miejscowymi organizacjami na rzecz nowo organizowanych społeczności "rolników". Nie zgadza się z poglądem, że rozwój puławskiego przemysłu dobiegł kresu, twierdząc, że obok wielkiego molocha mogą się rozwijać drobne zakłady wykorzystujące ten sam potencjał naukowy. Przyszły samorząd powinien położyć duży nacisk na poprawę sytuacji ekologicznej w rejonie Puław, przy wykorzystaniu funduszy centralnych i fundacyjnych.

Prof. Truszczyński z IW widzi możliwość włączenia się IW do programu monitorowania zagrożeń środowiska i skażeń odzwierzcących oraz do systemu szereżenia oświaty sanitarnej i szkolenia kadr rolniczych, sygnalizując jednak spadek zainteresowania doszkalaniami zawodowym w dziedzinie weterynarii ze względów finansowych.

Jest zdania, że wobec tendencji integracyjnych w Europie polskie instytuty muszą rozwinąć współpracę z Zachodem, szczególnie w zakresie nowoczesnych metod badawczych i kierunków badań uwzględniających perspektywiczny wzrost międzynarodowych obrotów produktami roślinnymi i zwierzęcymi. Musimy się również nauczyć pracować tak nowoczesnie i wydajnie jak na Zachodzie.

Oszczędności czynione na nauce w tak ważnym okresie mówca uważa za ogromny błąd, zwłaszcza że nakłady ponoszone na naukę nie przekraczają 2% dochodów w sferze produkcyjnej. Jest zdania, że właśnie ten problem należy poruszyć na spotkaniu z ministrem rolnictwa.

Podobnie jak przedmówcy, prof. Truszczyński nie wie kto przygotowuje projekt ustawy o instytutach, i podobnie jak oni bardzo chciałby się tego dowiedzieć. Uważa, że wszystkie ustawy dotyczące nauki powinny być przygotowywane równocześnie. Jest zaniepokojony brakiem informacji o przyszłym systemie finansowania instytutów.

Według mówcy w minionym okresie zaplecze badawcze zostało nadmiernie rozwinięte w wyniku czego niektóre ośrodki nie mają z nauką nic wspólnego. Szczególnie szkodliwa dla nauk rolniczych jest przewaga przedstawicieli nauk technicznych w ośrodkach decyzyjnych.

Obecnie jednym z największych monopolistów jest Urząd Postępu Technicznego i Wdrożeń, który koncentruje wszystkie środki budżetowe przeznaczone

do finansowania nauki. Niepokojący jest fakt, że urząd tego rodzaju tylko pod inną nazwą ma działać również w przyszłości. Na zakończenie prof. Truszczyński wyraził nadzieję, że demokratyczne przemiany zapoczątkowane przez rząd premiera Mazowieckiego będą się rozszerzać i po ogarnięciu ministerstw dotrą wkrótce do instytutów.

Dr E. Ślusarczyk z IUNG wyraził pogląd, że zwalnianie pracowników w instytutach uniknąć się zapewne nie da, ale na instytutach spoczywa moralny obowiązek zadbania o przyszłość zwalnianych. Zapropozował powołanie wspólnym wysiłkiem wszystkich puławskich instytutów zakładu produkcyjnego czy innego przedsiębiorstwa stwarzającego szansę pracy dla zredukowanych.

Dr W. Niewiński z INS wyraził pogląd, że podział nauki na "lepszą" - uczelnianą i "gorszą" - instytutową jest fałszywy i krzywdzący. Negatywnie ocenił dotychczasową pracę Urzędu Postępu Technicznego i Wdrożeń, ale jest zdania, że każda instytucja, która przejęłaby rolę UPTiW działałaby równie źle. Nauka powinna zajmować się problemami społecznymi użytecznymi za rozwiązanie których zapłaci budżet albo organizacje producentów.

Jedną z perspektywicznych metod łagodzenia skutków bezrobocia jest działalność dochodowa, jaką podjął INS. Wyraził przy tym zdziwienie, że pozostałe puławskie instytuty jako jedyne remedium na bieżące trudności stosują redukcje pracowników zaniedbując zupełnie inne działania.

Opracował: A. Wołk



MINISTER W PUŁAWACH

28 marca br. w puławskim Domu Chemika odbyło się spotkanie społeczeństwa Puław z ministrem rolnictwa, p. Janickim i wiceministrem ochrony środowiska, p. Walewskim. Obecni byli m.in.: posłowie na Sejm RP pp. Czeżyk i Rajtar, wojewoda lubelski, prezydent miasta Puławy, a także pracownicy puławskich instytutów rolniczych i WOPR-u oraz okoliczni rolnicy. Spotkanie prowadził p. Ślusarczyk z Komitetu Obywatelskiego.

Na wstępie minister Janicki oświadczył, że rolnictwo jest coraz bardziej opłacalne. Poniżej kosztów produkcji skupuje się jedynie mleko i wołowinę. Po raz pierwszy po wojnie eksport żywności przeważa nad importem. Po żniwach przewidywana jest podwyżka cen produktów rolnych. Rolnictwo jest dotowane poprzez dopłaty ze skarbu państwa do cen nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, materiału siewnego i in. Dąży się - powiedział min. Janicki - do wyrównania cen produktów rolnych w Polsce z cenami światowymi.

Minister ochrony środowiska, p. Walewski powiedział, że potrzeby ochrony środowiska wynoszą ok. 200 bilionów zł, co stanowi około połowy zadłużenia Polski. Obecnie ochrona środowiska jest nieopłacalna ze względu na zbyt niskie kary. Kary wymierzone niszczytelom środowiska wpływają na

konto ochrony po 1-2 latach, kiedy są już bardzo zdewaluowane. Przewiduje się 7-15-krotny wzrost kar dla trucicieli środowiska. Za użytkowanie środowiska - powiedział min. Walewski - musi płacić całe społeczeństwo. Dlatego też przewiduje się przeznaczenie 2% wpływów ze sprzedaży paliw na fundusz ratowania przyrody. Pomoc z zagranicy jest minimalna. W najbliższym czasie zostanie powołana policja ekologiczna, której zadaniem będzie tropienie przestępców ekologicznych. Obowiązuje już bezwzględny zakaz sprowadzania do Polski jakichkolwiek środków toksycznych. Jest również rzeczą bardzo ważną, aby nie produkować skażonej żywności. Aby temu zapobiec należy m.in. opracować jednolity system pomiaru skażeń.

Poseł Czeżyk przedstawił cały pakiet zagadnień dotyczących nie tylko rolnictwa i ochrony środowiska. Oto niektóre z nich: Rząd stosuje za mocne rygory w przemianach gospodarczych i za bardzo liczy na kapitał zagraniczny, należy dążyć do sprzedaży nadwyżek żywnościowych, np. masła za granicą oraz renegocjować niekorzystne długoterminowe umowy kontraktacyjne /np. na chmiel/. Następnie poseł Czeżyk zastanawiał się jaki powinien być charakter pomocy dla rolnictwa oraz czy polskie rolnictwo powinno naśladować wzory zachodnie.

W dyskusji zostały poruszone takie zagadnienia jak: finansowanie WOPR, przyszłość puławskich instytutów naukowych, oprocentowanie kredytów na cele rolnicze, wysokość podatków od działek i budynków nieprodukcyjnych emerytów, sprawa emerytur dla rolników i wysokość składek ubezpieczeniowych. Jeden z rolników zamieszkałych w Bałtowie, w pobliżu Azotów wyraził pogląd, że w rejonie tej fabryki nie powinno się w ogóle produkować żywności. Jeśli wokół Azotów giną lasy - powiedział - to jak mają tam żyć ludzie?

W dyskusji rolników wyczuwało się małe zrozumienie dla przemian, jakie zaszły w naszym kraju. Zgłoszono wiele pretensji. Według większości dyskutantów wszystkie kierunki produkcji rolnej są nieopłacalne. Rolnikom trudno zrozumieć, że koszty 45-letnich rządów komunistycznych musi ponieść całe społeczeństwo, a więc również wieś. Innego wyjścia nie ma.

T. Deputat



O MIEJSCE DLA OPOZYCJI - DZISIAJ

6 kwietnia br. w Domu Chemika odbyło się spotkanie przewodniczącego KPN, p. L. Moczulskiego z mieszkańcami Puław. Na spotkaniu, w którym udział wzięło kilkaset osób, p. Moczulski przeprowadził ocenę poczyniń opozycji solidarnościowej w ciągu ostatnich lat oraz omówił różnice między programem rządu premiera Mazowieckiego, a programem proponowanym przez KPN.

Podkreślając poparcie KPN dla takich poczyniń rządu jak porządkowanie prokuratury, p. Moczulski wyraził swoją dezaprobatę dla działań hamujących rozliczeniowe i rewindykacyjne dążenia społeczeństwa w stosunku do b. PZPR i jej spadkobierców, wyboru gen. Jaruzelskiego na stanowisko Prezydenta czy wyrażenie zgody na dalsze stacjonowanie w Polsce wojsk radzieckich.

W trakcie dyskusji okazało się raz jeszcze, że sztuki polemicznej musimy się dopiero uczyć, a zacząć tę naukę należy od uświadomienia sobie, że w ustroju demokratycznym istnienie opozycji i krytyka rządu są zjawiskami normalnymi i zbawiennymi zarówno dla kraju, jak i dla rządzących. Natomiast bezkrytyczna aprobaty i masowe werbalne poparcie dla rządu, nawet jeśli jest to "nasz" Rząd Premiera Mazowieckiego, ostatnio coraz częściej uchodzące za podstawową obywatelską cnotę i patriotyczny obowiązek, jest w rzeczywistości wielce szkodliwą spuścizną po totalitaryzmie, odruchem wykształconym w okresie "jedności ideowo-moralnej".

S.G.

LIST OTWARTY PRACOWNIKÓW ZAKŁADU TYTONIU

KOWAL ZAWINIEŁ, A CYGANA... CHCĄ POWIESIĆ

Od dłuższego już czasu Zakład Hodowli i Uprawy Tytoniu jest w Instytucie na "cenzurowanym". Dzieje się to za sprawą Centralnego Laboratorium Przemysłu Tytoniowego w Krakowie - głównego koordynatora prac badawczych Zakładu, który notorycznie nie wywiązuje się należycie ze swoich zobowiązań finansowych względem IUNG. W związku z tym Zakład nasz przy każdej okazji jest podawany jako przykład jednostki o najgorszej kondycji finansowej. Przypomina nam się również, iż niemal od roku pozostajemy na "finansowej kasce" Instytutu. Co więcej na zebraniu Kierowników Zakładów w dniu 19.03.br. Dyrektor Instytutu prof. S. Nawrocki zapowiedział, że "jednostki z niedoborami finansowymi, jeśli w najbliższym czasie wszystko się nie wyjaśni, w kwietniu zostaną w całości rozwiązane". Niebawem wystąpiły "przecieki z ośrodków decyzyjnych", z których wynikało, że Zakład Hodowli i Uprawy Tytoniu ma być zlikwidowany w całości lub zredukowany do rozmiarów kilkuosobowej samodzielnej pracowni. Jesteśmy zdania, że zarówno rozwiązanie Zakładu w całości jak i pozostawienie symbolicznej "resztówki" będzie oznaczać de facto likwidację puławskiego ośrodka badań nad tytoniem.

Uważamy, że instytut naukowy tym się powinien różnić od przedsiębiorstwa produkcyjnego, że dorazny bilans finansowy nie może w nim stanowić jedynego czy choćby pierwszoplanowego kryterium przy ocenie przydatności prowadzonych badań w jakiegokolwiek dyscyplinie. Decydować tu powinno głównie zapotrzebowanie praktyki rolniczej na innowacje, a także całonocowy wieloletni merytoryczny bilans działalności. W przypadku tytoniu zapotrzebowanie na innowacje jest stosunkowo duże, zwłaszcza wobec prawdopodobnej perspektywy zaniechania badań dotyczących agrotechniki, hodowli i ochrony tytoniu przez GLPT, jedyne dotychczas w Polsce, obok IUNG, ośrodka badań tego typu.

Zakład Tytoniu, podobnie jak inne zakłady naukowe został powołany przede wszystkim do prowadzenia badań. Zawieraniem umów i egzekwowaniem należności za badania zajmują się inne jednostki IUNG /Dyrekcja, Zakład Organizacji Badań, Dział Finansowy/ i to one ponoszą wyłączną winę za obecną sytuację finansową naszego Zakładu. My, jak dotąd wywiązujemy się terminowo z naszych zobowiązań badawczych i to nie gorzej od innych zakładów w Instytucie. Przeprowadzona w ubiegłym roku ocena działalności naukowej Zakładu Tytoniu przez Komisję powołaną przez Radę Naukową IUNG była pozytywna. Możemy więc chyba liczyć na takie samo traktowanie jakie jest udziałem innych zakładów w Instytucie.

Pragniemy także przypomnieć, że puławska placówka tytoniarska ma swoją wieloletnią, przeszko-półwiekową tradycję i niemałe osiągnięcia na swoim koncie, zarówno w zakresie hodowli twórczej, jak agrotechniki i ochrony. W swoim czasie z osiągnięć tych korzystał cały Instytut /wdrożenia, tematy amerykańskie itp./.

Ponadto należy zwrócić uwagę na fakt, że w sytuacji zależności od niesolidnego koordynatora jest niejeden zakład w IUNG i niejeden z nich może już jutro znaleźć się bez własnej winy w takiej samej sytuacji jak Zakład Tytoniu. Czy Dyrekcja zamierza je wszystkie rozwiązać? Byłoby to o tyle dziwne, iż stoimy przeciw w przededniu radykalnej zmiany zasad finansowania badań naukowych w ogóle, a badań prowadzonych w naszym Instytucie w szczególności. W tym świetle dokonywanie tak istotnych zmian organizacyjnych w oparciu o wadliwy dotychczasowy system nie da się usprawiedliwić merytorycznie i nie może służyć przyszłości i dobru Instytutu.

Celowo podnieśliśmy tu tylko stronę merytoryczną zagadnienia pozostawiając na boku sprawy osobiste i humanitarne /praktycznie brak szans na znalezienie zatrudnienia w Puławach dla pracowników o tym typie przygotowania zawodowego/.

Uważamy, że broniąc przyszłości Zakładu Hodowli i Uprawy Tytoniu bronimy siebie jako pracowników tego zakładu. To oczywiście, ale stajemy również w obronie przyszłego, rzeczywistego racjonal-

nego i celowego kształtu Instytutu w Puławach. Czas dzisiejszy jest czasem wychodzenia z błędów i źle stałoby się gdyby był on również czasem popełniania nowych błędów.

Pracownicy Zakładu Hodowli i Uprawy Tytoniu
/Nazwiska znane Redakcji/

Dnia 5 kwietnia 1990 roku

zmarła

dr ZOFIA RĘBOWSKA



długoletni pracownik naukowy Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa. W latach 1953-1955 pracowała jako asystent w Dziale Roślin Warzywnych IUNG w Skierniewicach, a od roku 1956 do chwili przejścia na emeryturę w r. 1987 była kolejno starszym asystentem i adiunktem (1965) Pracowni Żywności Roślin IUNG w Puławach.

W osobie zmarłej dr Zofii Rębowskiej tracimy wsorowego i zasłużonego pracownika naszego Instytutu, ofiarnego społecznika i serdecznego Przyjaciela

Cześć Jej pamięci!

KOLEŻANKI I KOLEDZY

monitor

NSZZ ~~Solidarność~~ W IUNG
KOMISJI ZAKŁADOWEJ

Z"S"/70/90

Puławy, dnia 9 IV 1990 r.

Dyrekcja IUNG
w miejsu

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" i Związek Zawodowy Pracowników IUNG prezentuje wspólnie stanowisko wobec planów reformowania Instytutu.

Oczekujemy od Kierownictwa IUNG, że w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej opracuje program badawczy po roku 1990, uzgadniając również środki finansowe na jego realizację.

Uważamy, że dopiero w nowej sytuacji możliwe będzie racjonalne określenie potrzeb kadrowych gwarantujących pomyślność w wypełnianiu zadań stojących przed zreformowanym Instytutem.

Nie zamierzamy bezwzględnie blokować działań Dyrekcji w sprawach kadrowych, ale z całą mocą podkreślamy, że wszelkie zmiany w tym zakresie muszą wynikać jednoznacznie z przejrzystej koncepcji Instytutu, a także z zagwarantowanych środków na jej realizację. W dalszym ciągu natomiast będziemy się sprzeciwiać żywiołowym redukcjom, których w dodatku nie poprzedzają żadne działania Kierownictwa IUNG na rzecz adaptacji Instytutu do zadań w nowych uwarunkowaniach gospodarczych Kraju.

Zwracamy się również do Rady Naukowej w IUNG aby zechciała rozważyć i poprzeć nasze stanowisko.

Za Komisję Zakładową
NSZZ "S" w IUNG
(-) Wanda Spoz-Pač

Do wiadomości:

1. Rada Naukowa IUNG
2. Rada Załogi IUNG
3. a/a

Za Związek Zawodowy
Pracowników IUNG
(-) Sławomir Pękala

I N F O R M A C J A

Komisja Zakładowa działając na rzecz powstrzymania zamiaru redukcji w Instytucie wystąpiła z pismem do Wojewódzkiego Biura Pracy w Lublinie o przyznanie środków z Funduszu Pracy przewidzianych Ustawą "o grupowych zwolnieniach". Poniżej przedstawiamy pismo, które na naszą prośbę Dyrekcja skierowała do Wojewódzkiego Biura Pracy.

KZ NSZZ "Solidarność" w IUNG

DN/406/8/90

1990.04.06.

Wojewódzkie Biuro Pracy
w Lublinie

Dyrekcja Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w nawiązaniu do wystąpienia NSZZ "Solidarność" IUNG w Puławach z dnia 28 marca 1990 znak Z"SP"/67/90 oraz w uzupełnieniu pisma Dyrektora IUNG z dnia 26 marca 1990, znak SO-401-5/90 skierowanego do NSZZ "Solidarność" w sprawie braku środków zapewniających utrzymanie pełnego zatrudnienia w IUNG w 1990 r. oświadcza, że w przypadku zapewnienia środków z Funduszu Pracy na wynagrodzenia przez okres 3 miesięcy dla 95 pracowników przewidzianych do redukcji, wstrzyma zamiar zwolnienia pracowników Instytutu do końca 1990 r.

Z-ca Dyrektora
d/s Naukowo-Badawczych
(-) Prof. dr hab. Zdzisław Gonet

Do wiadomości:

KZ NSZZ "Solidarność" w IUNG

Puławki 4 IV 1990 r.

K O M U N I K A T

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w dniu 3 IV 1990 r. dokonała wyboru V-ce przewodniczącego Związku - został nim p. Adam Wołk.

Aktualny skład Prezydium:

1. Przewodniczący - Wanda Spoz-Paś
2. V-ce Przewodniczący - Adam Wołk
3. V-ce Przewodniczący - Tadeusz Deputat
4. Sekretarz - Leszek Gryniwicz
5. Z-ca Sekretarza - Marian Szewczyk
6. Skarbnik - Jan Chmielewski
7. Członek Prezydium - Janusz Sadurski

Za Komisję Zakładową
Sekretarz
KZ NSZZ "Solidarność"
/-/ Leszek Gryniwicz



Nasze Puławki są miastem uroczym, - ale brudnym. Jak nam DONOSZA - w ostatnich nocach stały się WYJĄTKOWO BRUDNE. W ramach porządków przedświątecznych - a może już kampanii przedwyborczej - pojawiły się na ścianach ohydne, antysemitkie napisy. Nie uszanowano nawet ścian kaplicy. Ta kampania przypomina nam ulotki rozrzucone w czasie wyborów sp. senatora Adama Stanowskiego, których spory pakiet znaleziono później w domu zajmowanym przez BYŁĄ PRZEWODNIĄ ... Technika jest "sprayowska", a charakter wybitnie kampanijny.

Co na to władze miasta i "nasza policja"? Czy, jak zwykle, bezradne? A może jednak udałoby się ująć NIEZNANYCH SPRAWCÓW? Może pomogliby w tym KP N-owcy /bo inaczej znowu i to pójdzie na ich rachunek/.

Wielką blisko - czytamy okna, ściany - i dużej WYMIECĄ wszystkie ŚMIECI z naszego miasta!



Osoby, które jakiś czas temu z upodobaniem analizowały listę tzw. nagród wdrożeniowych - informujemy, że niebawem mogą mieć powody do analiz jeszcze wnikliwszych i komentarzy bardziej soczystych. Oto bowiem w czasach, gdy znaczna część społeczeństwa zajmuje się (zawodowo albo społecznie) tropieniem i likwidacją absurdów postawionych nam w SPADKU PO PRL, IUNG postanowił stare nonsensy uczynić jeszcze bardziej nonsensownymi. JAK WIEŚC GMINNA NIESIE dokonał tego AUTORZY nowego regulaminu nagród za wdrożenia, które de facto stanowią powtórne wynagrodzenie za raz już opłaconą pracę, lub - co jeszcze gorsze - zapłatę za pracę wykonaną przez spełnienie kogo innego. Zamiast więc zaproponować całkowitą likwidację tego reliktu czasów bezpowrotnie minionych - ubrali go w nowe, jeszcze bardziej absurdalne przepisy. Nowy regulamin przyznaje np. Dyrektorowi IUNG (czy nawet wszystkim członkom Dyrekcji) stały procentowy udział w korzystaniu z funduszu nagród wdrożeniowych (dotychczasowy regulamin przewidywał chociaż "listek figowy" - tj. wymóg aby dyrektor był przynajmniej wpisany na listę członków zespołu wdrażającego). Aby więc zbytnio nie rozdrabniać AFERY - proponujemy krótki, dwu-punktowy społeczny projekt regulaminu dysponowania funduszami stanowiącymi dochody z tytułu wdrożeń: 1) Likwiduje się od zaraz nagrody wdrożeniowe, 2) Dochody z tytułu wdrożeń ulegają włączeniu do ogólnego funduszu premiowego, a szczególne zasługi w dziedzinie wdrożeń są premiowane w taki sam sposób, jak w innych dziedzinach.



SPROSTOWANIE do DONOSU z nr 5(34) "P-P" dotyczącego WŁAŚCIWEJ ORGANIZACJI PRACY Pań Sprzątań - zamieszczamy z prawdziwą przyjemnością. Redaktor niniejszej kolumny jest, niestety, osobą nieodpowiadającą i dopiero startuje w "anonymowej robocie" - nie zrozumiał więc zupełnie intencji tego donosu. W istocie rzeczy, TAKA WŁAŚCIWA organizacja pracy Pań Sprzątań była wywołana chęcią jak najszybszej i jak najszerszej INTEGRACJI KLASY PROLETARIATU i INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ - zgodnie z obowiązującą obecnie RZĄDOWĄ WYKŁADNIĄ O ODCHODZENIU OD WALKI KLAS. Natomiast trucie odorami pracowników było również ZAMIERZONYM CELEM - aby dopomóc Dyrekcji w przyspieszeniu reformy (czyt. redukcji) Instytutu. Przy okazji - dochodzą do nas następne DONOSY w "tym temacie", a mianowicie: nieśmiało proponujemy Pań Sprzątań, aby - w związku z wprowadzeniem czasu letniego - zezwolić im jednak na pracę chociaż od południa. DONOS przyjmujemy - na WŁAŚCIWĄ reakcję Administracji - z lekkim niedowierzaniem czekamy ...

I to by było na tyle ...

ANONIMUS

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Redaktor NSZZ **Solidarność** IUNG
Stanisław Głazewski, Krystyna Gador, Andrzej Książniak, Ireneusz Ostrokowski, Bogdan Oroń (opracowanie plastyczne), Józef Spóz (red. techniczna)

Adres redakcji: 24-100 Puławki, ul. Czartoryskich 8, IUNG. Telefon 34-24, wewn. 250; Telex 642410

Druk: IUNG Puławki, zam. 78/T/90, nakł. 200 egz., format A-4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO

Cena 200 zł